

Witkowski, Lech

Hipoteza przewrotu mertonowskiego

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Socjologia Wychowania 13 (317), 219-234

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lech Witkowski

HIPOTEZA PRZEWROTU MERTONOWSKIEGO

Co się dzieje z wartościowymi ideami w świecie,
w którym tak wiele pustych idei trzeba brać
poważnie?

Ernst Gellner (1995), s. 275

MERTONOWSKI PRZEWRÓT

Poniższy tekst ma charakter wstępny i programowy dla pewnej strategii badawczej, której efekty wymagają jeszcze kontynuacji. Jest to próba prześledzenia *profilu i tropów* kategorii ambiwalencji we współczesnej humanistyce i naukach społecznych. W planie epistemologicznym jest to upomnienie się o analizę dokonań socjologów (tu na przykładzie Mertona) w terminach *pojęć*, nie zaś *poглядów*. W planie socjologicznym jest to upomnienie się o *inny obraz* tych dokonań, niż dominuje wśród polskich socjologów, a który wpisuje się w pewien nurt recepcji oraz badań postmertonowskich na świecie. Przykład Roberta K. Mertona nie jest tu przypadkowy, tak jak nie jest przypadkowa obecność w tle tych rozważań impulsów płynących od Zygmunta Baumana. Dotykamy tu bodaj ważnego przeobrażenia, jakie dokonuje się na naszych oczach w socjologii, a które z istotnych powodów było długo marginalizowane, czy przeoczane. Uważam, że wraz z opublikowaniem przez Mertona książki *Sociological Ambivalence and Other Essays* w roku 1976 pojawiła się wreszcie na dobre wręcz symboliczna zapowiedź zmiany (a

przynajmniej dookreślenia nowego) wzoru myślenia w socjologii — choć tytułowa kategoria dosyć często występuje w pracach zwłaszcza amerykańskich badaczy już w latach 60. — i stopniowo zmiana ta daje o sobie znać w literaturze, choć znowu ze sporymi oporami dociera ona do świadomości samych socjologów, nie tylko w Polsce. Birgitta Nedelmann (1992) w tekście pod znamienym tytułem *Ambiwalencja jako zasada socjalizacji*, nie bez przyczyny — cierpko i dobitnie zarazem — zauważyła, że wręcz „zdumiewa konieczność stwierdzenia, że współczesna socjologia tak rzadko z pogłębieniem podążała drogą wskazaną przez Mertona w kierunku badań empirycznych nad ambiwalencją jako normą interakcyjną” (s. 238). Od dwudziestu bowiem lat — jeśli nie liczyć momentu pierwodruku tekstu Mertona z roku 1963, czy wcześniejszych przejawów socjologicznego wykorzystania tej kategorii — ambiwalencja nie musi (wiecej: nie powinna!) socjologom kojarzyć się tylko, czy głównie z psychologicznym (i tworzącym bolesny dyskomfort) napięciem emocjonalnym, czy banalną niekonsekwencją poznawczą lub niedookreśleniem i niedostatkiem ontycznym, dysfunkcyjnym wobec ‘interesów’ systemu lub jednostki. Na dodatek, pikanterii tej sytuacji dodaje fakt, że ‘paradygmat ambiwalencji’ dla socjologii, jak to wynika z wielu, dziwnym trafem niepopularnych w Polsce analiz z historii socjologii w USA, Niemczech czy Włoszech, został w istocie ufundowany przez Georga Simmla, co najmniej od lat 80. tak odczytywanego w rozlicznych publikacjach, o czym szerzej powiemy osobno. Nie tylko w tym punkcie polska wizja (i sposób korzystania z) historii socjologii i jej współczesnego oblicza nie nadąża za tym zjawiskiem na świecie. Nie bez znaczenia jest tu rzecz jasna i fakt, że Talcott Parsons (1965) kojarząc zainteresowania socjologii i dokonania psychoanalizy (zwłaszcza w zakresie mechanizmów identyfikacji) już w esejach z lat 40. operuje pojęciem ambiwalencji w kilku ważnych kontekstach, jak to pokażemy później. Nie zmienia tu sytuacji fakt, że konteksty te nie stanowią trzonu jego koncepcji struktury działania społecznego, skoro są nieobecne w dwutomowej *The Structure of Social Action*. Na znaczenie paradygmatyczne ambiwalencji dla socjologii trzeba było poczekać aż do dokonań Mertona z połowy lat 70. Kiedy ta zmiana wejdzie do świadomości obiegowej socjologów trudno powiedzieć, choć ćwierć wieku opóźnienia, to przecież już cała epoka.

Ambiwalencja, jako ważna także dla badań społecznych kategoria teoretyczna, wśród polskich socjologów — poza Zygmuntem Baumanem — nie wydaje się kategorią dostatecznie zadomowioną i stosowaną, choć oczywiście jest znana i marginalnie wykorzystywana. Nigdy jednak, jeśli się nie mylę, nie stała dotąd u nas kwestia tego, jak „socjologiczna teoria ambiwalencji” wręcz przecina perspektywę badawczą w socjologii, w ostrej opozycji wobec, jak to

określa Edgar W. Mills (1983), „wielkiej rodziny teorii spójności” (*consistency theories*) (s. 280). Już w swojej recenzji z *Sociological Ambivalence* Donald N. Levine (1978) zawarł ważne sygnały o znaczeniu tej pracy, choć na diagnozę przełomu było jeszcze za wcześnie. Zauważył przecież, że w świetle centralnej idei tomu role winny być analizowane „już nie jako spójne zbiory oczekiwań normatywnych, lecz jako wiązki norm i kontrnorm, które współdeterminują działanie” (s. 1278). Wbrew potocznym skłonnościom socjologów do szukania w teorii ciągłości i kontynuacji — bo przyznanie, że wydarzyło się coś istotnie nowego klócić się zdaje z ich „zdrowym” rozsądkiem — Levine przypomina, że załączki idei *sociological ambivalence* to dopiero rok 1957, a pierwsza formalna artykulacja to rok 1963, a zatem „cały korpus Mertonowski” nie daje się do niej sprowadzić. Jest tak tym bardziej, że „może być nie od rzeczy odnotowanie, iż do tych sformułowań Merton doszedł po drobiazgowym przebadaniu prac Georga Simmla, autora wyróżniającego się akcentem na dwoisty charakter wszystkich form społecznych” (tamże). Tu zresztą Merton, dzięki swojej już wcześniejszej „niezwykłej wrażliwości na dualności życia społecznego”, poszedł pod prąd typowych do tego czasu nastawień socjologów amerykańskich wobec Simmla jak i ich skłonności do formuł jednoznacznych, wskazujących na jednostronną dominację czy zależność. Nie dziwi więc, że zamerykanizowana część socjologii na świecie (w tym i w Polsce) długo nie była przygotowana na poważne potraktowanie tego odcięcia od dominującej — jak pisze Levine — „tendencji kulturowej” wśród socjologów (tamże). Z tego więc punktu widzenia, z sumiennością i pieczołowitością opracowany, zdaniem wydawcy „pierwszy kompletny profil intelektualny” Mertona autorstwa Piotra Sztompki (1986) — zasługujący na odrębną i wnikliwą dyskusję — choć zawiera oczywiście wątek ambiwalencji, jako jedno z szeregu ważnych dokonań pojęciowych wielkiego socjologa, budzi jednak zasadniczą wątpliwość i poczucie istotnej luki, gubiąc wymiar radykalnej nowości, zrywającej z dominującym, choć anachronicznym nastawieniem w socjologii. „Teoretyczne predylekcje”, których wpływu obiecywał się wystrzegać Piotr Sztompka we wstępie do *Robert K. Merton Intellectual Profile*, dały o sobie znać (no bo jak miały nie dać?) w tym zwłaszcza, że finezyjna i bogato ilustrowana cytatami narracja funkcjonuje w pewnych ramach, afirmujących ciągłość, kontynuację i spójne dopełnienia. W latach 80. jednak, jak i ostatnio pojawiło się już na świecie dosyć sygnałów w recepcji *sociological ambivalence* jako przełomowego dokonania dla socjologii, aby ten finezyjny profil dla jego kompletności musiał mieć aneks, a może i korektę. Upowszechnione w Polsce tłumaczeniami obrazy całości socjologii i koncepcji Mertona, zawarte w takich pracach jak z roku 1970 (tłum. polskie: 1977) Theodore’a Abela *Podstawy teorii socjologicznej*, czy samego Mertona (w

wersji z 1957 roku, z tłum. polskim z 1982!) *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, nie oddają aktualnie ani prawdy, ani sprawiedliwości co do wagi reorientacji teoretycznej, jaka stała się możliwa w socjologii za sprawą *Sociological Ambivalence* z roku 1976. To, że nie mogły tego uczynić, z wielu powodów, nie zwalnia nas z obowiązku stosownych korekt dziś.

Wydaje się przy tym, że znane, wręcz podręcznikowo, koncepcje Mertona, właśnie jeśli chodzi o kategorię ambiwalencji, są w Polsce najslabiej przyswojone i można jedynie zastanawiać się, jak prezentuje się dydaktycznie choćby jego teoria ról, która przecież bez nowego paradygmatu ambiwalencji jest chyba nie do wyłożenia. Zwykle operuje się – podejrzewam po próbach sondowania skojarzeń z tą teorią w rozmowach z niektórymi socjologami – dwoma typowymi banałami socjologicznymi, których przekroczenie wymaga właśnie głębszego ujęcia roli w sensie Mertona, jeśli chce się respektować jego nowe propozycje z lat 70. Nie chodzi tu bowiem o dosyć banalny fakt, że wielu aktorów życia społecznego równolegle operuje mając przypisaną do siebie tzw. wiązkę ról (*role set*), które stawiają ich przed koniecznością przenoszenia się z roli w rolę, z jednoczesnym wchodzeniem we władanie innego (sprzecznego z wcześniejszym) zestawu dyrektyw i oczekiwań. Nie chodzi tu też o to, że w różnych kulturach czy kontekstach społecznych ta sama rola wiąże się z odmiennymi wzorcami. Nie chodzi też o samą opozycję kategorii ‘funkcja’ i ‘dysfunkcja’, przypisywaną Mertonowi, jako sedno jego stanowiska. Merton nie jest aż tak banalny. Twierdzi on tymczasem, że to w obręb j e d n e j roli w j e d n y m kontekście społecznym wpisane są zderzające się ze sobą oczekiwania, ale zarazem wręcz k o n s t y t u t y w n e dla samej d e f i n i c j i roli. Słynna analiza roli lekarza z ilustrującym ambiwalencję tej roli motywem *detached concern*, dopełniona w koncepcji Mertona rozważaniami na temat roli naukowca oraz polityka (lidera politycznego) mogła być uzupełniona, jak pokazałem w trybie wstępnej syntezy – hipotezy (Witkowski, 1994), o analogiczną złożoność definicyjną roli nauczyciela, w której przecież dają o sobie znać residua wszystkich trzech ról poprzednich (terapeuty, reagującego na dyskomfort i przełamującego blokady rozwojowe; przewodnika po kulturze, prowadzącego po labiryncie tekstów z roszczeniem do słuszności, czy choćby tylko wartości oferowanego kanonu lektur i preferencji aksjologicznych; wreszcie: kompetentnego znawcy w danym obszarze wiedzy naukowej). Osobno też starałem się pokazać (Witkowski, 1995) konieczność dopełnienia wizji estetyki sytuacji edukacyjnej o wariant oscylacyjny, uwzględniający aspekt ambiwalencji roli nauczyciela, kompetencji ucznia i właśnie owej normy interakcyjnej, o którą upomniała się Birgitta Nedelmann (1992). Szczegóły

mojej wersji lektury Mertona i jej odniesienia do ustaleń Piotra Sztompki (1986) pozostawiam na inną okazję.

Różnice, które — przecież nie odosobniony na świecie — dostrzegam w wersji koncepcji Mertona, zwieńczonej kategorią *sociological ambivalence*, wobe jego prac wcześniejszych, wydają się dość zasadnicze i mogą oznaczać wręcz zmianę wzorca myślenia socjologicznego. Definitywnie rozsądza to ramy funkcjonalizmu i zrywa z dominującym nastawieniem socjologów amerykańskich, otwierając nowy rozdział w historii socjologii. Załóżmy bowiem, że rację ma Jerzy Szacki (1981), który odsyła do Mertonowskiej *Social Theory and Social Structure* w wersji z 1957 roku — typowo kojarzonej przez socjologów w Polsce z wykładnią dokonań teoretycznych badacza jako funkcjonalisty — dla stwierdzenia: „W nowoczesnym funkcjonalizmie panuje pogląd, iż wewnątrz każdego systemu występują elementy dysfunkcjonalne, które go rozsadzają od wewnątrz i których nie sposób wyjaśnić potrzebami systemu jako całości” (s. 787). Otóż w takim razie koncepcja roli z jej wewnętrzną ambiwalencją strukturalną, konstytutywną dla jej definicji, o czym wprost pisze w *Sociological Ambivalence*, najzwyczajniej w świecie rozsądza nawet tak rozumiany „nowoczesny funkcjonalizm” i w najlepszym razie Merton staje się postfunkcjonalistą, a nie żadnym tam ‘neo’. Podobnie, przyjmijmy za Piotrem Sztompką (1989), że Merton najpełniej reprezentuje „wersję myśli funkcjonalistycznej, która uzyskała miano ‘dynamicznego funkcjonalizmu’ ” (s. 68). Uznajmy też za autorem, że dla tej wersji główna nowość polega na tym, że podejmuje ona „analizę procesów twórczych, zmieniających struktury społeczne, a nie tylko — jak w ortodoksyjnym funkcjonalizmie — mechanizmów kompensacyjnych reprodukujących struktury zastane. Skupia uwagę na wytwarzaniu się struktur normatywnych poprzez dewiacje (innowacje, zachowania nonkonformistyczne, buntownicze) i ich stopniową instytucjonalizację oraz na wytwarzaniu się struktur interesów poprzez kumulacje upośledzenia i przywilejów” (s. 69). Choć jest to skrót szerszego wykładu tej kwestii — jak zauważa sam Piotr Sztompka — to znowu ośmielam się twierdzić, że teoria roli u Mertona, oparta na zasadzie ambiwalencji jako integralnie (choć asymetrycznie) wiążącej normy i kontrnormy, nie daje się do takiej dynamiki, jak w powyższym obrazie, sprowadzić. Podobnie, jeśli — jak chce Piotr Sztompka (1985) — Mertonowska „kategoria dysfunkcji” ma być przykładem na „włączenie do teorii funkcjonalnej problematyki napięć i konfliktów”, w ramach podobno następującej w socjologii „pożądaney konwergencji różnych teorii” (s. 42), to znowu łatwo — zestawiając tę uwagę z koncepcją roli u Mertona (w jej wersji z pojęciem *sociological ambivalence*) — zorientować się, że nie na tym polega sens dokonań tego ostatniego. Paradoks tu zdaje się wyrażać w tym, że — ośmielam się twierdzić

– Merton jest w Polsce chwalony nie za to, za co doceniają go na świecie inni. To natomiast, co stanowi jego najbardziej bodaj płodny i nadal niewykorzystany wkład do socjologii niemal całkowicie umyka z pola widzenia naszej rodzimej socjologii. Wydawałoby się, że głoszę jakąś bezpodstawną herezję. Tymczasem przywołajmy choćby znamienity przypis Jonathana H. Turnera (1985), który kompozycją książki *Struktura teorii socjologicznej* czuł się zmuszony z dokonania Mertona wykroić jedynie – jak głosi tytuł rozdziału IV tejże – „podejście akcentujące bilans funkcji”. Oto bowiem jako *pendant* do podsumowania wartości strategii funkcjonalnej w wersji Mertona, tenże Turner wyznaje – w wersji oryginalnej w roku 1978 (!): „Chciałbym podkreślić, że pomimo wysoce krytycznego tonu, jaki cechował moją analizę funkcjonalizmu Mertona, inne jego prace są przedmiotem mojego podziwu. Niepokoiło mnie zawsze to, iż formuła niniejszej książki zmusza do zajęcia się najslabszym z rezultatów poszukiwań Mertona – jego funkcjonalizmem. Rozdział ten nie zajmuje się analizą siły i głębi wielu jego niefunkcjonalnych ustaleń” (s. 152). Już choćby z tego powodu, tytuł *Teoria socjologiczna końca XX wieku*, którym Piotr Sztompka opatrzył wstęp do książki Turnera jest pewnym wykroczeniem poza ramę opisu Turnera. Wartość socjologiczna Mertona zdaje się w znacznym stopniu zaczynać tam, gdzie nie da się go wtłoczyć w ramę (jakkolwiek nie poszerzaną) funkcjonalizmu. A bez rozpoznania tej wartości obraz socjologii końca XX wieku jawić się może jako, jeśli już nie wystarczająco adekwatny (obiektywnie), to przynajmniej nie dość atrakcyjny i inspirujący (subiektywnie). Na szczęście inne obrazy socjologii dochodzą do głosu, a badacze coraz częściej wykorzystują Mertona niezależnie od podręcznikowych redukcji. Zresztą należy tu podkreślić, że proces przeobrażenia socjologii, który teraz symbolicznie firmuje nazwiskiem Mertona, wokół kategorii ‘ambiwalencji’ miał swoją znacznie szerszą i wielowątkową genezę, której opis jest dopiero zadaniem do podjęcia.

Sytuacja ta na pewno zasługuje na poważną i wnikliwą dyskusję, przekraczającą ramy recepcji Mertona wśród socjologów w Polsce, jak i ich potoczną recepcję ewolucji socjologii na świecie w ostatnich dwóch dekadach.

Kategoria ambiwalencji występowała jednak w refleksji socjologicznej na świecie już, rzecz jasna, wielokrotnie – na dużej przestrzeni czasu i w znacznym zakresie problemowym – i w badaniach z socjologii nauki, i nad anomią, i nad alkoholizmem... Co więcej, pozwoliła ona zarazem zmienić stosunek do dziedzictwa klasyki socjologii. Zmienia się stopniowo (znowu poza Polską!) choćby usytuowanie dokonania Simmla i sposobu postrzegania ewolucji narzędzi i nastawień badawczych otwartych na problem opisu *dynamiki* zmiany społecznej. Rozliczne publikacje – zwłaszcza pojawiające się od lat 70. – upatrują w Simmlu wręcz klasyka socjologii ambiwalencji, choć ten samego

terminu nie znał i wręcz nie mógł znać, skoro ojcem tego słowa jest Bleuler w 1911 roku. Jak zauważy jednak Zygmunt Bauman (1992), „Dopełnia się antycypowana prawie sto lat temu przez Georga Simmla (którego teraz dopiero zaczyna się rozumieć i doceniać jako jedyne ‘ponowożytnego’ myśliciela pośród ojców – założycieli socjologii) *tragedia kultury*: zasób *obiektywnie* dostępnych wytworów kultury pozostaje w nadmiarze wobec możliwości przyswojenia przez dowolnego członka społeczeństwa. Kultura objawia się jednostce jako obszar nieustannie zmieniających się, nie powiązanych fragmentów” (s. 14). Nie było przypadkiem, że Donald N. Levine (1985) jeden z rozdziałów swojej książki zatytułował: „Ambiwalentne porachunki. Dezawuowanie Simmla przez Durkheima, Webera, Lukácsa, Parka i Parsonsa” (s. 89). Reorientacja, jaką w stosunku do Simmla przeszedł Theodore Abel – o czym pisze Levine (s. 125) – jest tylko symbolem procesu, jaki dokonuje się w podstawowej świadomości teoretycznej (w zakresie ważnych wątków dziedzictwa dyscypliny) socjologów.

Ambiwalencja występuje w ostatnich latach i w socjologii kultury, i w socjologii literatury, i w sferze analiz zmiany społecznej (zwłaszcza problematyka modernizacji). Kluczowe są tu zawsze konteksty napięć w obszarze emocji i działań ludzkich, nie tylko widzianych przez pryzmat ról (czy stereotypów). Mamy tu częste odniesienia do sytuacji odbioru (receptji) różnych zjawisk i przedmiotów w otoczeniu człowieka; lista kontekstów dla teoretycznej relewancji interesującej nas tu kategorii dla współczesnego socjologa wydaje się obecnie nie do zamknięcia, ani nawet nie do ogarnięcia. Od obecności *en passant* zaczyna ona stawać się istotnym sygnałem rozpoznawczym specyficznych i wcale nie tak wyjątkowych sytuacji społecznych w skali makro, jak i mikro, lokalnie i globalnie. Zarówno wariant psychologiczny, jak i formalne ujęcie socjologiczne ambiwalencji przestają być czymś sporadycznym i okolicznościowym, a wpisują się i w psychologię, i w socjologię (a osobno można to pokazać w literaturoznawstwie czy estetyce) w nowy typ diagnoz poznawczych, akcentujących zarówno pozytywne, jak i negatywne strony stanów ambiwalencji.

Osobno – dla przykładu – wątki ukazujące sposób włączania kategorii ambiwalencji do opisu sytuacji kobiety w społeczeństwie, występują w literaturze psychologicznej i to w sposób sugerujący wręcz jej niezbędność w przyszłych badaniach. I tak, ostatnio Jolanta Miluska (1995) zauważyła: „Dyskusja wokół zmodyfikowanych ról płciowych, jeśli ma być konkluzywna, wymaga uwzględnienia warunków, które wartość tych ról w życiu kobiet mogą zwiększyć. Omówione [w pracy] dylematy po części uwarunkowane są ograniczonym *de facto* społecznym przyzwoleniem dla zmian i ambiwalencją ocen przypisywanych kobietom podejmującym atypowe role” (s. 33). Jednocześnie Autorka ta

stwierdza, że „Trud uczestniczenia przez kobiety w procesie zmiany przepisów ról płciowych i ambiwalentna wartość osiągnięć w postaci prawa do androgynii czy psychologicznej męskości nie pozwalają jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy zmiana społeczna sprzyja podniesieniu jakości ich życia” (s. 35). Maria Janion w swej najnowszej książce *Kobiety i duch inności* przedstawia bogatą analizę, z wnętrza tradycji literatury XIX oraz XX wieku, ambiwalencji w obrazach kobiecości, napięć i dwoistości odczuć w rozumieniu ich ról i kondycji. Tu krok wstecz wydaje się już niemożliwy. Jak to szybko wzbogaci analizy socjologiczne – to już inna kwestia. Zresztą, u Talcotta Parsonsa, wątki te już się pojawiały w latach 40., gdy usiłował wyciągać wnioski dla socjologii śledzącej mechanizmy powstawania i funkcjonowania wzorców kulturowych, w tym wzorców agresji.

PRZESZKODY EPISTEMOLOGICZNE DLA PERCEPCJI KATEGORII AMBIWALENCJI W SOCJOLOGII

Nie podejmując się zadania wyczerpującego – a zakładając próbę ledwie wstępnego – ogarnięcia tej strony socjologii, którą otwiera kategoria ambiwalencji, chciałbym dalej przedstawić serię znaczących, jak sądzę, ilustracji. Warto jednak najpierw wypunktować przyczyny, dla których kategoria ta jest nadal mało wykorzystywana, a nawet niedopuszczana w pracach większości socjologów. W grę wchodzi tu seria „przeszkód epistemologicznych” w sensie, jaki został wprowadzony przez Gastona Bachelarda. Najkrócej mówiąc, ciągle wymagane jest ‘rusztowanie kategorialne’ stabilne i dychotomiczne, otwarte na systemowość i redukcję złożoności, aż po zakaz (zamazanie) zasadniczych niespójności, oscylacji i napięć. Funkcjonalizm i marksizm pozostają obowiązującymi ramami myślenia.

Najbardziej podstawowy powód wiąże się bodaj z tym, że ambiwalencja opiera się na wzorcu oscylacji, a pojęcie ‘oscylacji’ zwykle nie jest obecne w obrazach socjologicznych czy psychologicznych.

Dalszy powód dotyczy częstego występowania sytuacji, gdzie dostrzega się – jako dominujący w procesie – redukcyjny mechanizm polaryzacji, czyli powstawania układu dwubiegunowego, ale z następującą redukcją opisu takiego procesu do konfrontacji między takimi dwoma stanowiskami. Tu przestrzeń zjawiska rozpada się na dwa odrębne układy biegunowe, o których można głównie powiedzieć, że są wyrazem antagonizmu i to jeszcze uwikłanego w rozłączność. Tu znowu trywialnie jest stosowana zasada tym razem „wylązonego środka”. Rzekomo: *Tertium non datur*. Dla dopuszczenia

ambiwalencji nie wystarczy, jak wiemy, posługiwanie się — np. jak to robili często przedstawiciele socjologii marksistowskiej — modelem bipolarnym, opisującym biegunowy charakter struktury społecznej, wskazującym na dualizm zantagonizowanych interesów skupiających się wokół przeciwstawnych biegunów i redukującym relacje między tymi biegunami do antagonizmu, rozumianego jako antagonistyczny konflikt prowadzący do panowania jednego interesu i zdominowania drugiego. Wizja antagonizmu nie dopuszcza ani komplementarności, ani oscylacji, redukuje napięcia do ustalonej asymetrii i walki, z celem eliminacji pod groźbą porażki. Nie ma tu nawet miejsca na rozumienie wzajemności interesu w tak wyostrzonych różnicach. Ambivalencja jest zaprzeczeniem dualizmu i nawet jeśli tendencje opisane strategią polaryzacji dają się wskazywać w zjawiskach społecznych, to zredukowanie do nich obrazu socjologicznego bywa zbyt daleko idącym uproszczeniem.

Kolejny powód — niekoniecznie zresztą najważniejszy — to ten, że o pewnych procesach myśli się najczęściej w kategoriach spektrum. Wtedy w grę wchodzi zjawisko rozrzutu na skali pewnego *continuum*. Operacja poznawcza polega wówczas na ewentualnym umieszczeniu jakiegoś zjawiska na konkretnym miejscu w ramach tego spektrum. Oczywiście, pokutuje tu pewna tradycja filozoficzna, sugerująca, że w przestrzeni potencjalnych stanowisk w danej kwestii, rozpiętej między skrajnymi biegunami, podmiot działania musi g d z i e ś być (wizja 'być' w jakimś tu—i—teraz) i to stabilnie, najlepiej w wyniku świadomego w y b o r u i to jeszcze w myśl zasady 'złotego środka'. Już aporie Zenona z Elei pokazywały, jak kiepsko wizja istnienia jako bycia tu—i—teraz nadaje się do opisu dynamiki (ruchu).

Po czwarte, typowe opisy kryzysu systemu czy kryzysu tożsamości systemu posługują się wizją zdominowaną sugestią o dezintegracji, niespójności, a nie dla przykładu wpadnięciu w drgania czy wahania oscylacyjne. 'Spektrum' więc, 'dezintegracja' i 'polaryzacja', 'antagonizm' czy 'dualizm' to terminy słownika, w którym ich dominowanie wyklucza pojawienie się, a tym bardziej stosowanie pojęcia oscylacji i w konsekwencji także ambiwalencji. Merton używa tu często terminu *alternation*, na oznaczenie przechodzenia od normy do kontrnormy w wypełnianiu roli. Wahania, stany (postawy) mieszane, napięcia z tym związane są często traktowane jako patologie, a przynajmniej sytuacje bolesne i wymagające zmiany — jeśli już nie chorobliwe. Powiedzenie, że coś wygląda ambiwalentnie, bądź jest w stanie ambiwalencji ma sugerować bądź brak (deficyt) dookreślenia poznawczego, bądź jakiś wyrazisty defekt ontologiczny. Jest to, jak zwracał na to uwagę Zygmunt Bauman, typowa skaza już przestarzałego 'nowoczesnego' podejścia do ontologii społecznej w socjologii, z którą zrywa wizja świata ponowoczesnego, wymagającego innej kompetencji

i innego nastawienia poznawczego samych socjologów jako badaczy. Tam, gdzie kiedyś rasowi funkcjoniści widzieć chcieli *system*, tam trzeba widzieć *cluster*, z wszelkimi niewygodnymi tego konsekwencjami dla ambitnych teoretyków ułatwiających sobie życie redukowaniem złożoności do jednoznaczności i jednostronności.

Po piąte, szereg procesów społecznych ma charakter przejściowy, w sensie także przejścia (*transition*) między wyraźnie postrzeganymi fazami, a naukom społecznym właśnie najbardziej doskwiera brak modelowych koncepcji dotyczących owych „przejęć”, np. międzyformacyjnych, międzysystemowych. Czasami w grę wchodzi znane zjawisko „modernizacji”, ale tu często nie podejmuje się wysiłku zebrania materiału pozwalającego na interpretację w kategoriach oscylacji i ambiwalencji, choć ta wydaje się tu wręcz kluczowa definicyjnie dla takich procesów.

Wreszcie, po szóste – jako podsumowanie i może najbardziej systemowy, czy paradygmatyczny powód (przeszkoda), to ten, że „oscylacja” to model leżący u podstaw zupełnie innego paradygmatu metodologicznego, w którym zasadę organizującą dyskurs tworzy ambiwalencja. Właśnie *oscylacja* to paradygmat dla wizji odkrywającej zasadę ambiwalencji jako hipotezę dotyczącą podłoża ontologicznego zjawisk. Czasami – jak na to zwrócił uwagę Bauman – pojęcie ambiwalencji jest kojarzone z *brakiem* porządku i zasady, czyli z absolutnym rozregulowaniem i chaosem (w myśl modernistycznego utożsamienia ambiwalencji z *deficytem* jednoznaczności, wymagającym usunięcia dla uczynienia samego procesu). Tymczasem owa niejednoznaczność może wkręcać się w skomplikowany mechanizm organizacji procesu, związany z dużym stopniem złożoności badanego fragmentu rzeczywistości.

To samo zapewne można powiedzieć o zredukowanym modernistycznie pojęciu równowagi (*balance*), którego przeciwieństwo – zachwianie równowagi nie jest traktowane jako podlegające modelowemu opisowi zasady tego zachwiania, a bywa nim dwubiegunowa oscylacja właśnie. Podobnie, stany opisywane jako zrównoważone, czy ustalone (np. dominacja), są traktowane jako nie wymagające opisu w terminach oscylacji; trwanie wydaje się zamknięciem pewnego procesu w jego jednoznaczności bez aspektu heterogenicznych zachowań.

Wydaje się, że pokutuje tu także obecność wcześniej już przywołanej kategorii: wyboru, zresztą wpisanej jak wiadomo w szereg założeń dotyczących racjonalności podmiotów społecznych, czy sytuacji, w których przychodzi im działać. Sytuacje życiowe jak też dylematy praktyczne i teoretyczne opisuje się nagminnie w kategoriach decyzji kończącej się ustaleniem jednej z dróg postępowania. Tymczasem w praktyce badawczej – choć przestroga przed tym

błędem obecna jest w teoriach racjonalnego działania od dawna — pokutuje brak kojarzenia podstawowych sytuacji w kategoriach dylematu, antynomii, nieprzejrzystości, niedookreślenia, gdzie wybór czy pula wariantów decyzji może być jedynie polem idealizującym aktualną sytuację, w której niezależnie od świadomego aktu lub tylko deklaracji, bądź poczucia dokonanego wyboru, czy określonej preferencji, wręcz odrzucającej alternatywę — w istocie jednostka (czy podmiot zbiorowy, instytucja) wręcz jest skazana na miotanie się, balansowanie, etc., jednym słowem: jest skazana na trwanie w napięciu. Jeśli zaś już takie napięcie jest postrzegane, to zwykle jako coś dolegliwego i przejściowego, czy wyraz niedojrzałości, czy braku należytej kompetencji. Tymczasem właśnie dojrzałość może — odwrotnie — nakazywać uwzględnianie także drugiej strony, bez popadania w jednostronne redukcje. Zatem można powiedzieć, że brak uwzględniania oscylacji wiąże się z jednoznacznościami jako redukcjami, czyli wysiłkiem redukowania zjawiska do jakiejś fałszywej jednostronności. W postawach indywidualnych jest to o tyle 'naturalne', że procesy socjalizacji (w konkretnym kontekście społeczno — kulturowym) — jeśli użyć wyrazistej tu metafory Milana Kundery — są w istocie wciąganiem w „wir redukcji” kulturowej. Dopełnia on, nie zaś eliminuje znamienne dla warunków socjalizacji ponowoczesnej 'przygodność' w kulturze (*contingency*).

Istotne dla nas źródło nieobecności ambiwalencji w teoretycznym dyskursie 'nowoczesnego' socjologa wiąże się bodaj z założeniem, że sprzeczność, antynomia, paradoks to coś, co w 'normalnie' funkcjonującym procesie czy 'systemie' ulega likwidacji, a stan sprzeczności i napięć, czy paradoksów po prostu nie może trwać, bo jest *a priori* dysfunkcyjny. Struktura społeczna jest wpisywana w wizję bardziej dychotomiczną niż dynamiczną. Osobną kategorię przypadków stanowią sytuacje, w których dostrzeżenie „dwóch dróg” wzajemnie sprzecznych łączy się z wysiłkiem zdefiniowania „trzeciej drogi” ponad czy częściej: między skrajnościami. Tu już można by oczekiwać wizji oscylującej, ale tymczasem mówi się w najlepszym wypadku o jakichś niekonsekwencjach. Bardziej eleganckim, czy filozoficznie nośnym bywało już szukanie tu jakiejś swoistej i dość tajemniczej *dialektyki*, ale ze znanych powodów, których tu nie będę rozwijał, wydaje się, że retoryka dialektyczności, na pewien czas przynajmniej, wyczerpała w socjologii swoją nośność i teoretyczną przydatność.

Oczywiście, istnieją też powody dystansu czy nieufności wobec kategorii ambiwalencji z wnętrza, że tak powiem, diagnoz socjologicznych, a zwłaszcza psychologii społecznej. Jak uważa Marek Czyżewski (1995), „...nowsze badania nad uprzedzeniami jako strukturami argumentacji [...które] wykazały, że ambiwalencja jest jedną z najważniejszych cech uprzedzeń charakterystycznych dla doby współczesnej” (s. 126). Podając przykłady prób pozornej — jego

zdaniem – racjonalizacji postaw zdystansowania wobec grup innych (w myśl zasady: nie jestem przeciw, ale...) Czyżewski uznaje, że „tego rodzaju ambiwalencje [...] stanowią względnie zestaloną, niemalże symptomatyczną strukturę argumentacyjną, jedną z kluczowych postaci u p r z e d z e n i a (podkr. LW) w dyskursie współczesnych społeczeństw” (tamże). Wypada tu od razu zastrzec się, że nigdy nie było w istocie możliwe jednoznaczne afirmowanie ambiwalencji – już u Bleulera w wersji psychiatrycznej, występowała ona także w kontekście patologii i zagrożeń. Nie znosi to jednak, moim zdaniem, w żadnym wypadku konieczności dostrzeżenia, że w grę wchodzi tu też aspekt złożonej postawy emocjonalnej i poznawczej, znoszącej zarazem groźby i patologie jednoznaczności, które także występują jako niebezpieczne redukcje złożoności sytuacji. Argumentacja Czyżewskiego więc wagi i wartości badania i rozumienia „drugiego bieguna” ambiwalencji dla rozważań socjologicznych nie unieważnia. Tym bardziej, że pozytywne rozumienie ambiwalencji w wielu istotnych kontekstach w socjologii już i tak występuje. Pozwala to zarazem stwierdzić, że ambiwalencja nie musi się kojarzyć z groźbą psychologizmu w socjologii. Zarazem istnieje tu pewna analogia w pułapkach, jakie czyhają na kogoś, kto nie odróżnia aspektu złego i dobrego ambiwalencji oraz na tego, komu autonomia jednostki kojarzyć by się mogła tylko czy głównie z egoizmem. Nie darmo zresztą w perspektywie konserwatywnej pochwała autonomii ma swoje przełożenie głównie egoistyczne i anomijne. Zresztą wbrew tezie Czyżewskiego można przywołać prace socjologiczne (por. E. W. Mills, 1983), wskazujące, że ambiwalencja jako normatywny dysonans – jeśli jest tolerowany – staje się wręcz definicyjnie warunkiem umożliwiającym indywidualną autonomię, jak też stanowi wobec grup przeszkodę dla tendencji do bezkrytycznych identyfikacji i zaangażowań niosących groźbę zachowań skrajnych.

Blokadę, o której mówię, i jej kontekst epistemologiczny da się może dobitniej wyrazić jeszcze inaczej. Ma swoją tu wymowę następująca sugestia René Girarda (1996), choć wręcz z innego świata, typowych założeń psychologicznych, nadal dominujących, mimo że unieważnionych przez Szekspira: „Wszystkie nasze teorie konfliktu, ba, nawet nasz język, odzwierciedlają powszechny pogląd, że im bardziej intensywny konflikt, tym większe rozdzielenie przeciwników. Tragiczny duch [utworów Szekspira] działa według przeciwnej reguły: im bardziej intensywny konflikt, tym mniej w nim miejsca dla różnicy” (s. 27). Teza ta zainspirowała mnie – w świetle lektur Mertona, Coser (1966) czy Mitroffa (1974) – do sformułowania następującej sugestii w sprawie pęknięcia epistemologicznego wokół teorii ról. Dominujące podejście do normatywnego aspektu w teorii ról zakłada (błędnie!), że im większa identyfikacja z rolą i jej normami, to tym większe odrzucenie (wykluczenie) wpływu

kontrnorm. Postfunkcjonalistyczny duch zasady ambiwalencji w pracach Mertona i nowej formacji socjologów na świecie doskonale wydobywa naturalną (i wcale nie dysfunkcjonalną, a konstytutywną dla roli) obecność naprzemiennego (choć w asymetrii) dochodzenia do głosu norm i kontrnorm! I to w zupełnie podstawowych rolach społecznych, jak uczonego, lekarza, przywódcy politycznego, nauczyciela... Prawda, że brzmi to jak herezja? Zwłaszcza dla funkcjonalistów i moralistów. Analiza bogatej już na świecie pod tym względem literatury postmertonowskiej, to już cała epoka badań socjologicznych.

Marian Kempny (1995), zderzając ze sobą stanowiska Margaret Archer i Zygmunta Baumana zauważył, że wśród przesłanek kulturoznawczych koncepcji socjologicznej tego ostatniego jest uznanie, iż „ambiwalencja stanowi immanentną, niezbywalną cechę wszelkich zjawisk kulturowych” (s. 183). Wymaga to dogłębnego prześledzenia jej obecności w socjologii światowej i polskiej.

Nie mogąc tu – z braku miejsca – kontynuować tych analiz, odsyłam w załączonej bibliografii do szerszej listy publikacji socjologicznych, w tym także do pozytywnie świadczących o badawczym wykorzystaniu kategorii ambiwalencji w socjologii w Polsce.

Podziękowanie: Autor dziękuje serdecznie Birgicie Nedelmann za udostępnienie Jej prac.

BIBLIOGRAFIA

- Bauman, Z. (1991), Socjologiczna teoria postmoderny, [w:] *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturoznawczej*, pod redakcją Anny Zeidler – Janiszewskiej, Instytut Kultury, Warszawa, s. 7–24.
- Bauman, Z. (1992), Socjologia i ponowoczesność, [w:] *Racjonalność współczesności. Między filozofią a socjologią*, pod red. Heleny Kozakiewicz, Edmunda Mokrzyckiego i Marka J. Siemka, PWN, Warszawa, s. 9–28.
- Bauman, Z. (1995), *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, UMK, Toruń.
- Cohn, W. (1960), Social status and the ambivalence hypothesis: some critical notes and a suggestion, *American Sociological Review*, vol. 25, s. 508–513.
- Coser, R. L., (1966), Role distance, sociological ambivalence and transitional status systems, *The American Journal of Sociology*, vol. 72, s. 173–187.
- Czyżewski, M. (1995), Etyka ponowoczesna i Lévinas, *Studia Socjologiczne*, nr 1–2 (136–137), s. 117–128.
- Gellner, E. (1991), *Narody i nacjonalizm*, przełożyła Teresa Hołówka, PIW, Warszawa.

- Gellner, E. (1995), *Pojęcie pokrewieństwa i inne szkice o metodzie i wyjaśnianiu antropologicznym*, przełożył Antoni Bydłoń, Universitas, Kraków.
- Giddens, A. (1985), *The Nation—State and Violence*, Polity Press, Cambridge.
- Giddens, A. (1990), *The Consequences of Modernity*, Polity Press, Cambridge.
- Hałas, E. (1991), *Znaczenia i wartości społeczne. O socjologii Floriana Znanieckiego*, Wyd. KUL, Lublin.
- Kempny, M. (1995), O roli kategorii kultury w myśleniu socjologicznym. Przypadek socjologii Zygmunta Baumana, [w:] *Powroty i kontynuacje. Zygmuntowi Baumanowi w darze*, zebrała Elżbieta Tarkowska, wyd. IFiS PAN, Warszawa, s. 177–193.
- Kłóskowska, A. (1983), *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, wyd. III, PWN, Warszawa.
- Kłóskowska, A. (1992), Konwersja narodowa i narodowe kultury. Studium przypadku, *Kultura i Społeczeństwo*, rok XXXVI, nr 4, s. 3–32.
- Kłóskowska, A. (1996), *Kultury narodowe u korzeni*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Lee, R. (1994), Trend Report: Modernization, Postmodernizm and the Third World, *Current Sociology*, vol. 42, no. 2, ss. 1–66.
- Leenhardt, J. (1990), Une sociologie des oeuvres d'art est—elle nécessaire et possible, [w:] *Społeczeństwo, Kultura, Osobowość*, pod red. Zbigniewa Bokszańskiego, Bogusława Sułkowskiego, Andrzeja Tyszki, PWN, Warszawa, s. 257–268.
- Levine, D. N. (1978), Recenzja R. Mertona „Sociological Ambivalence and Other Essays”, *American Journal of Sociology*, vol. 83, no. 5, s. 1277–1280.
- Levine, D. N. (1985), *The Flight from Ambiguity. Essays in Social and Cultural Theory*, The University of Chicago Press, Chicago and London.
- Merton, R. (1968), *Social Theory and Social Structure* (enlarged edition), The Free Press, New York.
- Merton, R. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa.
- Merton, R. K. (1976), *Sociological Ambivalence and Other Essays*, Free Press, New York.
- Mills, E.W. Jr (1983), Sociological ambivalence and social order: the constructive uses of normative dissonance, [w:] *Sociology and Social Research*, vol. 67, nr 3, s. 279–287.
- Miluska, J. (1995), Przekształcenia ról płciowych a szanse kobiet, [w:] *Humanistyka i płeć. Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, pod red. Jolanty Miluskiej i Elżbiety Pakszys, Wyd. Naukowe UAM, Poznań, s. 19–38.

- Mitroff, I. I., (1974), Norms and counter – norms in a select group of the Apollo moon scientists: a case study of the ambivalence of scientists, *American Sociological Review*, vol. 39, 1974, s. 579 – 594.
- Nedelmann, B. (1992), L'ambivalenza come principio di socializzazione, *Rassegna Italiana di Sociologia*, a. XXXIII, n. 2, s. 233 – 255.
- Niżnik, J. (1985), *Symbole a adaptacja kulturowa*, Wyd. COMUK, Warszawa.
- Osińska, W. (1985), *Człowiek na marginesie świata*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa.
- Parsons, T. (1965), *Essays in Sociological Theory. Revised Edition*, The Free Press, New York.
- Room, R. (1976), Ambivalence as a sociological explanation: the case of cultural explanations of alcohol problems, *American Sociological Review*, vol. 41, s. 1047 – 1065.
- Rudzińska, K. (1978), *Między awangardą a kulturą masową. Wokół społecznej roli pisarza*, przedmowa Stefana Żółkiewskiego, PIW, Warszawa.
- Szacki, J. (1981), *Historia myśli socjologicznej*, cz. I – II, PWN, Warszawa.
- Szacki, J. (1989), Socjologia współczesna a klasycy socjologii, [w:] *Orientacje teoretyczne we współczesnej socjologii*, pod red. Władysława Kwaśniewicza, UJ, Kraków, s. 11 – 39.
- Szacki, J. (1990), Intelktualiści pomiędzy polityką i kulturą, [w:] *Spoleczeństwo, Kultura, Społeczeństwo*, pod red. Zbigniewa Boksańskiego, Bogusława Sułkowskiego i Andrzeja Tyszki, PWN, Warszawa, s. 355 – 372.
- Szacki, J. (1991), Wokół polskiej 'zdrady klerków', [w:] *Zawierzyć człowiekowi. Księdzu Józefowi Tischnerowi na sześćdziesiąte urodziny*, Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 275 – 289.
- Szacki, J. (1991a), *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Szafraniec, K. (1986), *Anomia – przesilenie tożsamości. Jednostka i społeczeństwo wobec zmiany*, Wyd. UMK, Toruń.
- Szafraniec, K. (1990), *Człowiek wobec zmian społecznych. Studium empiryczne z lat 1981 – 1982*, PWN Warszawa.
- Szahaj, A. (1996), Co to jest postmodernizm?, *Ethos*, nr 1 – 2 (33 – 34), s. 63 – 78.
- Waldenfels, B. (1991), Ambivalencja pracy, [w:] *Zawierzyć człowiekowi. Księdzu Józefowi Tischnerowi na sześćdziesiąte urodziny*, Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 427 – 447.
- Sztompka, P. (1985), Teoria socjologiczna końca XX wieku. *Wstęp* do: Turner, J. H. (1985).
- Sztompka, P. (1986), *Robert K. Merton. An Intellectual Profile*, Macmillan, London.

- Sztompka, P. (1989), Marksizm a współczesne teorie podmiotowości społecznej, [w:] *Orientacje teoretyczne we współczesnej socjologii*, pod red. Władysława Kwaśniewicza, UJ, Kraków, s. 63–81.
- Turner, J. H. (1985), *Struktura teorii socjologicznej*, przełożył Jacek Sztatka, wstęp i redakcja naukowa Piotr Sztompka, PWN, Warszawa.
- Weigert, A., Franks, D.D., (1989), Ambivalence: a touchstone of the modern temper, [w:] *The Sociology of Emotions: Original Essays and Research Papers*, David D. Franks, E. Doyle McCarthy (edited by), JAI Press Inc, Greenwich, Connecticut, London, s. 205–227.
- Wexler, P. (1987), *Social analysis of education. After the new sociology*, Routledge & Kegan Paul, London and New York.
- Witkowski, L. (1994), Ambiwalencja jako kategoria dla socjologii edukacji, [w:] *Edukacja wobec zmiany społecznej*, pod redakcją Jerzego Brzezińskiego i Lecha Witkowskiego, Wyd. Edytor, Poznań–Toruń, ss. 189–199.
- Witkowski, L. (1995), Cztery estetyki sytuacji edukacyjnych (w stronę pedagogiki ambiwalencji), [w:] *Dylematy metodologiczne pedagogiki*, pod redakcją Tadeusza Lewowickiego, Wydział Pedagogiczny UW, Instytut Pedagogiki UŚ, Warszawa–Cieszyn, s. 87–99.
- Ziółkowski, M. (1987), Stosunek jednostek do systemu. Model teoretyczny i próba jego operacjonalizacji, [w:] *Kultura i Społeczeństwo*, rok XXXI, nr 2, s. 53–69.